Nr. 225. Czwartek, 4 Października 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej"**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem pismem Odręcznem z dnia 25 września b. r. na podstawie ustawy zasadniczej w sprawie reprezentacyi Państwa z dnia 21 grudnia 1867, najmiłościwiej powołać pozasłużbowego Ministra, tajnego radcę, inżyniera Ottokara barona Trnkę, jako członka dożywotniego do Izby panów Rady państwa.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu kapitanowi 85 pułku piechoty Leopoldowi Piskorskiemu-Maruniakowi i rezerwowemu podporucznikowi 8 pułku piechoty Albinowi Znamirowskiemu.

P. Minister wyznań i oświaty zamianował grecko-katolickiego profesora religii w państwowem gimnazyum w Stryju ks. Juliusza Dzerowicza, grecko-katolickim profesorem religii w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie.

Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncypistów skarbu: Wilhelma Gottlieba, Leona Liliana, Norberta Dickmanna, Tadeusza Popiela, Hieronima Żralskiego, Wincentego Ostrowskiego, Władysława Sztorca, Emanuela Utschika, Franciszka Broszkiewicza, Franciszka Rylskiego, Józefa Krupińskiego i Józefa Leistinę komisarzami skarbu w IX. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 3 października 1917.

Z Izby posłów.

W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniami finansowemi Rządu. P. dr. Waldner omawiał przedewszystkiem sytuacyę parlamentarną i twierdził, że jeżeli kiedykolwiek koniecznością ludową, to stał się nią głównie obecnie w tym strasznym czasie wojennym. Mowca wskazuje na to, że zwołanie Rady państwa położyło kres rozmaitym nieprawidłowościom i prześladowaniom ludów, które cierpiała ludność cała. Następnie omawiał mowca program gospodarczy Rządu.

P. Ravinhar odpierał zarzut czyniony Słoweńcom, jakoby nie mieli zmysłu dla myśli państwowej austryackiej. W sesyi letniej głosowali Słoweńcy lojalnie za budżetem, żądać zaś tego dziś od nich, byłoby to samo, co kazać im całować rękę, która bicz trzyma. Jesteśmy głęboko przekonani — powiada mowca — że cel nasz osiągniemy także i bez współdziałania Rządu. Mowca protestuje przeciwko zarzutowi, jakoby program południowo-słowiański dyktowany był przez *ententę*, i zwraca się przy końcu swego przemówienia przeciwko działalności sądów polowych.

P. Seidl ubolewa nad tem, że część mowców popadła w ten sam ton, który przed wojną doprowadził do upadku Izby. Krytykuje następnie postępowanie socyalnych-demokratów i omawia wreszcie sprawy rolnicze.

Oświadczenie ukraińców.

P. Eugeniusz Lewicki zauważył, że od przedstawicieli ludów nie można domagać się w czasie, kiedy idzie o kwestyę ich egzystencyi, by o tej sprawie zapomnieli, a debatowali z Rządem o podatkach. Jeżeli którykolwiek naród odczuwa potrzebę wyjawienia swojego stosunku do Państwa, to jest nim naród ukraiński. Mowca wskazuje następnie na to, że obecny kraj koronny Galicya powstał w sposób sztuczny. Ukraińcy nie mogą się zgodzić na to, że łącząc wskutek aktów z roku 1860 kraj narodu ukraińskiego z krajem polskim i Wielkiem Księstwem Krakowskiem w jeden kraj, wydano ich na łup większości polskiej, sztucznie przez to wytworzonej. Cała ta polityka skierowana była ku temu, by naród ukraiński upośledzić pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Mimo jednak tych smutnych stosunków, naród ukraiński był tym, który po wybuchu wojny stanął po stronie mocarstw centralnych, wysłał najlepszych swych synów w pole i stworzył legion ukraiński. Ogólnie panował wówczas entuzyazm w oczekiwaniu, że Mocarstwa centralne, obalą carat rossyjski i uwolnią z pod jarzma Ukraińców mieszkających po tamtej stronie granicy. Nagroda jednak za ich ofiarność polegała na ogólnem prześladowaniu żywiołu ukraińskiego w Galicyi i to pod patronatem administracyi polskiej w Galicyi i organów państwowych.

Mowca twierdzi, iż pokazało się, że właściwymi moskalofilami byli polscy właściciele wielkiej własności w Galicyi wschodniej. że polscy urzędnicy prowadzili konszachty z Bobrińskim i innymi czynownikami rossyjskimi. Potem wyłoniła się myśl wyodrębnienia Galicyi. Polacy mieli być wynagrodzeni, z Galicyi ma się zrobić małą Polskę, a nikt nie rozumie, za co właściwie należy Polaków wynagrodzić? Czy za to, że im się oswobodziło Królestwo Polskie? czy też za to, że we wschodniej Galicyi właściciele wielkiej własności szli z panrossyanami ręka w rękę przeciwko Państwu austryackiemu? Mimo tego mówi się ciągle o wynagrodzeniu i to kosztem narodu ukraińskiego. Mowca wytyka, że w oświadczeniu rządowem niema żadnego wskazania co do przyobiecanego przez Rząd poprzednio przekształcenia demokratycznego Państwa. Obawia się, by sukcesy odniesione koło Rygi i nad Isonzem nie doprowadziły do tego, żeby się mogło wydawać już niepotrzebnem prawo narodów stanowienia o sobie samych. Mowca domaga się zastanowienia rekwizycyi w Galicyi wschodniej a zwłaszcza nadużyć z temi rekwizy-

---

Jan Pietrzycki.

Mieszkania poety.

(Przyczynek do wspomnień o Słowackim).

Genewa, we wrześniu.

Przed kilku miesiącami odsłoniliśmy w Genewie na przedmieściu Paquis, tablicę pamiątkową Juliusza Słowackiego.

Gdy w r. 1844 odwiedzała poetę w Paryżu Eglantyna Pattey, „genewska siostra" (jak ją w listach nazywał) ten, jakby przeczując, że widzi ją poraz ostatni, prosił, aby po jego śmierci pokazywano Polakom, przybywającym do Genewy, miejsce, gdzie mieszkał.

Ostatnia odwiedzała dom Słowackiego Seweryna Duchińska w roku 1870. „Obszerny dom" — pisze w swoich „Wspomnieniach" — „oddawna przeszedł w inne ręce. Zdarzenie mieć chciało, że był w tej chwili cały do wynajęcia. Korzystając ze sposobności, przedstawiliśmy się odźwiernej, jako kandydaci na lokatorów, to nam dało prawo do przejrzenia wszystkich zakątków obszernej dwupiętrowej kamienicy. Z niemałem żdziwieniem odźwiernej minęliśmy wielką salę jadalną i piękniejszy salon z balkonem a pobiegliśmy co żywo na drugie piętro do maleńkiego pokoiku z oknem, wychodzącem na wschód — był to pokoik Juliusza. Napróżno odźwierna chciała nas odciągnąć, dowodząc, że ten pokoik należy do najskromniejszych w całym apartamencie. Domyśliła się wreszcie, że jest w tem jakaś tajemnica i usunęła się grzecznie, zostawiwszy nas w ubogim pokoiku. Ubogi on, to prawda! Ściany, wylepione żółtym papierem, nie w karmazynowo-zieloną kratę, jak to było przed laty czterdziestu. Widok z niego nawet mniej rozległy. Okno wychodzi na ogród, lecz ogród ten zmalał o część szóstą — pobudowano na nim gmachy drogi żelaznej. Po stuletnich świerkach, dębach i sosnach, pod których cieniem poeta zbierał fiołki z Eglantyną, pozostały tylko dwie jodły, nieme świadki przeszłości".

Ze „Wspomnień" Duchińskiej dowiadujemy się zatem, że dom był dwupiętrowy, że poeta mieszkał na drugiem piętrze, a miejsca domu należałoby szukać w pobliżu dworca kolejowego (oddalonego dość znacznie od jeziora). Tymczasem sam Słowacki pisze do matki: „Dom, w którym mieszkam, wysoki na trzy piętra — o kilkadziesiąt kroków jezioro genewskie" — w jednym zaś z następnych listów, wyliczając swych najbliższych sąsiadów, zaznacza: „Otóż to są osoby, które ze mną zajmują pierwsze piętro domu". Podaje nadto swój adres: „Genève, Paquis 10, campagne Monthoux".

Gdy zainicyowałem w Genewie sprawę tablicy pamiątkowej poety, ustalenie miejsca domu zajęło wiele czasu — pomimo gorliwej pomocy ze strony miejskich archiwistów. Przerysowaliśmy stare plany, przeszukiwaliśmy księgi tabularne, natrafiwszy nareszcie w jednej z ksiąg na notatkę, że dom w dzielnicy Paquis 10 był własnością Ottona Monthoux, a dzierżawiła go Klaudya Pattey (matka Eglantyny), właścicielka „Pension Catholique". Odnalazła się również karta meldunkowa poety, opiewająca „Juliusz Słowacki, rentier, Polak z Wołynia".

Parcelę ówczesnego domu na Paquis 10 (w pobliżu skrzyżowania obecnych ulic: Paquis i Monthoux) zajmuje czteropiętrowa kamienica przy ulicy Monthoux 34. Dom zamieszkiwany przez Słowackiego, stał na tem miejscu w ogrodzie, ciągnącym się aż do dzisiejszych torów kolejowych. Na kamienicy tedy pod liczbą 34 umieszczoną została na wysokości pierwszego piętra tablica marmurowa z napisem francuskim: *Ici s'élevait la maison, où 1833—1836 a vécu Jules Słowacki, grand poète polonais.* Ten trwały sposób stało się zadość wyrażonemu niegdyś życzeniu poety.

Z okazyi uczczenia pamięci Słowackiego w Genewie, nie od rzeczy będzie wspomnieć o domach na obczyźnie, w których wielki nasz poeta mieszkał i tworzył, a które niestylko do dziś zachowały się, lecz nie zmieniły nawet ówczesnego wyglądu.

Słowacki wyjechał z Genewy w połowie lutego 1836, podążając do Rzymu, dokąd przybył 22 tegoż miesiąca. W liście do matki, pisanym w maju, donosi, że zamieszkał razem z bawiącymi naówczas w Rzymie Teofilami Januszewskimi.

„Od początku mojego tu pobytu żyłem z nimi ciągle razem, całe dnie i wieczory przepędzałem na gawędce — słowem, bez żadnej myśli zapisywałem w wszystkie godziny mego życia. Tymczasem przybyło wielu ziomków moich (między nimi Zygmunt Krasiński), a chociaż wszyscy zapoznali się z Teofilami, przywykli do kawalerskiego, biegającego i cygara palącego życia, powoli wszystkimi sposobami starali się mnie przyciągnąć do swoich mieszkań, bo mój pokój tak jest z salonem Teofilów połączony, że u mnie siadywać bez żenowania się nie mogli".

Otóż mieszkanie to poety znajdowało się przy ulicy Babuino l. 79. Domostwo wysokie, zwrócone szeregiem okien ku dość szerokiej, choć starej ulicy, łączące dwa znane rzymskie place: del Popolo i di Spagna, leży niedaleko dzisiejszego parku Monte Pinzio, naówczas parku Borghese, ulubionego miejsca przechadzek Słowackiego z Krasińskim. Gdy przed trzema laty odwiedzałem ten dom, opowiadano mi, że w roku 1836 mieścił się tam hotel pod nazwą „Albergo Babuino", licznie uczęszczany przez obcych, między innymi mieszkał w nim Ryszard Wagner, którego tablica pamiątkowa widnieje przy wejściu.

Pobyt Słowackiego w Rzymie trwał, jak wiadomo, cztery miesiące, poczem w ślad za Januszewskimi, którzy podążyli do Neapolu, przeniósł się tam poeta, zamieszkując znów w tym samym, gdzie i oni, domu. Jest to jedno z najpoetyczniejszych jego mieszkań. Biały budynek z szeregiem maleńkich balkoników wznosi się przy ulicy Santa Lucia l. 28, tuż nad morzem, a widok z okien roztacza się na tę najbardziej charakterystyczną z ulic neapolitańskich, barwną i jaskrawą, pełną gwaru portowego, rybaków i lazzaronów, handlarzy krabów morskich — za czasów Słowackiego widać było i otwartą błękitną zatokę neapolitańską z ognistym Wezuwiuszem, czarodziejskiem Sorrento i uroczą Capri na horyzoncie. Dzisiaj widok ten zasłoniły nowsze domy, zbudowane nad samym brzegiem morza.

„Nigdy przedtem" — pisał poeta do matki — „nie miałem wyobrażenia o tem mieście, nie wiedziałem, jak ten Wezuwiusz stoi na straży z boku zatoki — nie wiedziałem, że można mieszkać o dwanaście kroków od brzegu morza i mieć morze dziedzińcem swojego domu, a Wezuwiusz latarnią, stojącą u bramy. Mam balkonik mały nad morzem, a na balkoniku stoi krzesło i róży wazon. W tem krześle siedzę, pławiąc różne obrazy na błękitnym dymie tureckiego tytoniu".

Podczas mego pobytu w Neapolu, bawiący tam naówczas redak nasz, artysta opery p. Dygas, postanowił dom Słowackiego oznaczyć pamiątkowym marmurem. Niebawem, dzięki poparciu sprawy przez senatora Placida i adwokatów neapolitańskich: Vigila i d'Angela, umieszczono tablicę pamiątkową tuż obok balkonu, należącego niegdyś do poety, a miasto przyjęło ją do rzędu swych „pomników narodowych". Tablica nosi włoski i polski napis: „Tu mieszkał Juliusz Słowacki w r. 1836". W tekście włoskim dodano do nazwiska objaśnienie, że był „polskim poetą".

W podobny sposób chciał przed kilku laty we Florencyi lwowianin ks. Dembiński upamiętnić dom przy ulicy Dei Banchi l. 7, gdzie w r. 1837 zamieszkał Słowacki w powrocie z podróży na Wschód. Starania te jednak nie odniosły skutku. Zarząd miasta dał odpowiedź odmowną, twierdząc, że gdyby wszystkim poetom i artystom, którzy kiedykolwiek mieszkali we Florencyi, stawiać tablice pamiątkowe, to na murach nie stałoby miejsca. Odpowiedź tem dziwniejsza, że w tej samej Florencyi przy ulicy Montebello znajduje się tablica Teofila Lenartowicza. Odmowa była spowodowana podobno przez konsula rossyjskiego, który autora „Kordyana" przedstawił, jako buntownika i rewolucyonistę.

Warto wspomnieć, że jakkolwiek Słowacki po przyjeździe do Florencyi zamieszkał przy ulicy Dei Banchi, wkrótce jednak przeniósł się do domu, należącego do Polaka-

cyami połączonych. Użala się dalej, że żądania Rusinów co do podziału Centrali odbudowy kraju nie zostały uwzględnione.

Oświadczenie programowe Rusinów z 30 maja b. r. zawiera ich minimalne żądania, od których pod żadnym warunkiem odstąpić nie mogą. Uprawia się grę — powiada mowca — rozmaitemi aluzyami do królów Jagiellońskich, którzy wywołują najgorsze wspomnienia wśród Ukraińców. Jeżeliby miały być zarządzenia nie oswobodzające Ukraińców z pod jarzma w tem Państwie, lecz poddające ich pod obce panowanie, to Ukraińcy zastrzegają sobie, że w odpowiedniej chwili zażądają, by w myśl prawa narodów stanowienia o sobie, sami zadecydowali o swej przyszłości. Mowca kończy wyrażeniem solidarności wszystkich Ukraińców.

P. Steinwender wytyka marnotrawstwo pieniędzmi w zarządzie wojskowym tudzież marnotrawienie sił ludzkich. Omawia następnie sprawę podatku wojennego.

Mowa reprezentanta Koła Polskiego.

P. Daszyński: Mówiono tu, że sytuacya Rządu w Państwie, zamieszania w parlamencie, przeciwieństwa między stronnictwami są tak wielkie, że klucz sytuacyi spoczywa wyłącznie w ręku Koła Polskiego. To twierdzenie odrzucamy. Nie jest prawdą, by rozstrzygnięcie leżało w ręku Koła Polskiego, a mowca wykaże, że Rząd nie pojmuje sytuacyi w ten sposób, jakoby stanowisko Koła Polskiego w obecnej sytuacyi było miarodajne. Nie mamy — powiada mowca — nic nadzwyczajnego, nic nowego do oświadczenia. Dnia 16 maja b. r. ustaliliśmy nasze żądania i przedłożyliśmy je po kolei gabinetowi hr. Clam-Martinica a potem gabinetowi dr. Seidlera. Jednakże z ubolewaniem musimy stwierdzić, że dotąd żadne z naszych żądań ani życzeń naszych nie zostało urzeczywistnione. Wszystkie życzenia nie były pomyślane jako polityczne, ani też nie były tego rodzaju, by nie miały być urzeczywistnione w każdym kraju bez względu na to, czy jego przedstawiciele znajdują się w opozycyi, czy też należą do większości rządowej. Czy pytano się nas — powiada dalej mowca — czy p. Seidler i jego Rząd odpowiadają życzeniom Izby i naszego bloku? Wskazują zaś na to, że dwaj polscy urzędnicy zasiadają w gabinecie, lecz czyż obaj ci panowie mogą uchodzić rzeczywiście za wyraz narodu polskiego w gabinecie? czy może nie zostali oni zamianowani członkami gabinetu może tylko dlatego, że byli przypadkowo najstarszymi szefami sekcyj? By umożliwić stanowisko Rządu, Prezydent Ministrów, przedłożył Izbie cały spis *pia desideria,* które równocześnie tworzą spis wadliwości Państwa austryackiego. I dziwią się nam, że my na to nie możemy dać naszej aprobaty. *Pia desideria* nie pomogą w obecnej sytuacyi ani Państwu ani Izbie. My domagamy się czegoś mniej, domagamy się wskazania drogi i środków, w jaki sposób P. Prezydent Ministrów pragnie stworzyć w Izbie większość. Jak długo Rząd na to pytanie nie może dać odpowiedzi, jest rzeczą niesłychaną, by odpowiedzialność zrzucać na parlament, lub na część parlamentu. Mowca zapytuje, na kim właściwie Rząd pragnie się oprzeć? Zapytuje, czy Związek narodowy niemiecki jest partyą rządową i w jakim charakterze występuje tu Związek narodowy niemiecki.

Czy to są posłowie niemieccy, którzy tu występują z programem niemieckim narodowym, czy też jest to stronnictwo austryackie państwowe katexochen? Bo w tem jest sedno rzeczy. My, a prawdopodobnie także inne stronnictwa, moglibyśmy z panami ze Związku niemiecko-narodowego zasiąść do stołu i mówić o przyszłości Austryi, ale musimy wiedzieć, że konferujemy z przedstawicielami narodu niemieckiego. Jeżeli zaś nam powiadają, że my wszyscy, cała większość, to nie Austrya, że tylko Związek niemiecko-narodowy tworzy Austryę, to musi nas to oburzyć i musimy zaprotestować przeciw temu. P. Wolf naprawdę nie ułatwił nam zadania w tej Izbie, odzywając się tak ordynarnie do wszystkich nie-Niemców i tonem takim prowokującym, że rzeczywiście należy zapytać, dokąd dąży p. Wolf i jego stronnictwo. Czy uzurpuje sobie przywilej występowania przeciw wszystkim innym narodom jako zdrajcom? A co wyprawiano z nami? Jeszcze przed trzema kwartałami mówiono, że Polacy muszą zniknąć z parlamentu. Zgodziliśmy się na to. A cóż teraz wyprawiają z nami? Jak teraz nas szkalują? Na co pozwalają sobie wobec nas, chcąc nas przywiązać do parlamentu? Czego właściwie mamy się trzymać w tej polityce niemieckiej?

Jeżeli jesteście niemieckimi patryotami, bardzo dobrze, my jesteśmy patryotami polskimi. Zasiądźmy do jednego stołu i mówmy o życzeniach naszych narodów. Jeżeli zaś jesteście przedstawicielami państwa szubienicy, urzędów państwowych i przedstawicielami tych, którzy podburzają przeciw amnestyi, przeciw Cesarzowi i wbrew Cesarzowi, (Żywe oklaski na ławach polskich), to rzecz ma się zupełnie inaczej. Póki polityka niemiecko-narodowa waha się między temi dwoma pojęciami i nie może ustalić, czem właściwie są Niemcy w tem Państwie, póty nie podobna, byśmy zajęli stanowisko wobec naszych życzeń i zadań.

Chcecie jako niemiecko-narodowi być narodowcami, a jako sprzymierzeńcy chrześć.-społecznych chcecie być państwowo-austryackimi. Wybierzcie i rozstrzygnijcie, bo od waszego stanowiska tak wiele zawisło w tem Państwie. Od Niemców zawisło, co się ma stać w parlamencie. Rozporządzacie największą liczbą posłów, macie w ręku komisye, obsadziliście godność Prezydenta. Wy, a nie my, jesteście odpowiedzialni za parlament. Równocześnie prasa niemiecka pisze, że nie Niemcy, lecz my ponosimy odpowiedzialność za parlament.

P. Sommer: Bo wy macie większość w parlamencie.

P. Daszyński: Niema większości z powodu posłów niemiecko-narodowych. Cóż ma znaczyć cała nagonka na parlament, co znaczy mowa posła Wolfa, co znaczy uchwała złożenia godności przewodniczących w komisyach, co znaczą obelgi rzucane na większość Izby ludowej? Dla nas znaczy to powrót do szubienicy, powrót do despotyzmu, do samowoli absolutyzmu, któregośmy zakosztowali przez 3 lata. My rzeczywiscie należymy do tych, którzy uczepią się tej Izby. Poseł Wolf, mąż niemiecki, rzuca obelgi na naszych towarzyszy, na każdego, kto był przeciwnikiem Stürgkha, a za parlamentem. Od szeregu miesięcy nie robimy nic innego, jak to, że czyścimy pole z gruzów absolutyzmu, czyścimy pole, na którem pragniemy się poruszać. Niełatwo to idzie, ale to, o co walczymy, powinno leżeć na sercu niemieckich narodowców, bo któż jest powołany do obrony ustroju obywatelskiego przeciw absolutyzmowi, przeciw żołdactwu, jeżeli nie obywatelstwo niemieckie? Mimo to p. Wolf proklamuje zagładę parlamentu. Cała prasa niemiecka, zarazem prasa rządowa szczuje przeciw parlamentowi. Nawet w tym wypadku, gdy parlament spełnia najprymitywniejsze prawo Izby ludowej, kontrolę nad organami egzekutywy. Na każdym kroku prasa atakuje ten parlament właśnie za to, w czem parlament jej jest najbardziej czynny. Ale jeżeli Rząd, rozporządzający tą prasą, uważa to za środek zastraszenia nas i wprowadzenia nas batogiem do większości rządowej, to niechaj dowie się, że jest to środek nieodpowiedni. (Oklaski Polaków).

Cóż sądzić o tym Rządzie, skoro uważał on, że nie warto fatygi pomówić z Kołem Polskiem choćby pół godziny o jego zadaniach i planach? Kraj przed 5 miesiącami sformułował swe żądania, które przedłożono Rządowi w Izbie, a dotąd nie otrzymano odpowiedzi. Niema w naszem stanowisku tajemnicy. Żądamy przedewszystkiem cywilnego Namiestnika. Na Bukowinie, gdzie wojna tak samo szaleje, jak w naszym kraju, do dziś pozostał Namiestnik cywilny na stanowisku. To samo w Istryi i Pobrzeżu. Żądamy dalej, aby odbudowa Galicyi prowadzona była energiczniej niż dotąd. Żądamy zaprzestania nieprzyjacielskiej gospodarki Central względem kraju. Żądamy wkońcu, aby po 3 latach Rząd zapłacił za świadczenia wojenne.

Jeżeli te żądania są niewłaściwe, jeżeli niemi prowadzi się „szacherkę“ polityczną, to w takim razie ustaje w tej Izbie wszelka polityka. Będziemy mieli możność sprecyzowania naszego stanowiska w sprawie prowizoryum budżetowego w drugiem czytaniu, ale już teraz pragniemy stwierdzić, że nie prowadzimy polityki przeciw Państwu, polityki przeciw parlamentowi, że nasze zasadnicze uchwały z 28 maja w Krakowie wprost opierają się na zaufaniu do Dynastyi i na interesie Państwa austryackiego. Ale pragniemy stwierdzić, że nie myślimy poświęcać interesów narodu polskiego polityce Rządu, który względem naszego kraju zachowuje się albo wrogo, albo obojętnie.

Stwierdzamy, że nasze żądania nie mają nic wspólnego z polityką bieżącą i że bez względu na to, czy Koło jest w opozycyi, czy należy do większości rządowej, powinny one być przeprowadzone i urzeczywistnione przez każdy Rząd w poczuciu prawa (Potakiwania Polaków).

Ale nie widzimy w tej Izbie oparcia dla Rządu, a wszelkie próby prasy rządowej i polityki rządowej, aby brutalnymi atakami lub fałszowaniem prawdy zastraszyć nas, uważamy za środek nie zdatny do utworzenia większości. Zwłaszcza odpieramy usiłowania prasy wprowadzania w błąd opinii publicznej co do polityki Koła Polskiego drogą głosów anonimowych z obozu t. zw. konserwatywnych Polaków i oświadczamy, że niema ani jednego Polaka, nawet konserwatysty, któryby miał odwagę twierdzić, że Koło Polskie byłoby za Rządem, gdyby wypłacono w Galicyi świadczenia wojenne. (Potakiwania na ławach polskich).

Tragizm naszej sytuacyi polega na tem, że ani Rząd, ani posłowie z prowincyj zachodnich Austryi nie chcą zrozumieć, że w Galicyi toczy się wojna światowa. Z nami, z naszemi żądaniami i skargami obchodzą się tak, jak gdybyśmy tu nadal jeszcze prowadzili dawną politykę „małych napiwków“. Łez naszych nie uważają za prawdziwe.

Mowca przytacza rozkaz komendy korpuśnej z r. 1915, który wzywa przełożonych gmin, do ogłoszenia, że obowiązkiem każdego obywatela jest witać każdego oficera, aby w ten sposób okazać swą lojalność. Objektywnie i subjektywnie, wskutek konieczności wojennych i z powodu samowoli komendantów, dzieje się w kraju tyle rzeczy, które powinny wywołać współczucie i pomoc Rządu. Nie *pia desideria,* lecz szybka pomoc Rządu potrzebna jest krajowi.

Mowca omawiał przeprowadzone w ostatnim czasie ewakuacye w Galicyi wschodniej oraz rekwizycye i zwrócił się przeciw temu, by wywożono żywność z Galicyi do Niemiec.

P. Hartel. Teraz zacznie się szczucie przeciw Niemcom. (Długotrwałe przerywania na prawicy. Okrzyki na lewicy).

P. Daszyński. Przed 8 dniami w Krakowie otwarto 8 zaplombowanych wagonów niemieckich, zawierających pakiety 5-kilowe przeznaczone do wysyłki do całej Rzeszy niemieckiej.

P. Teufel. Żydzi polscy sprzedają cały wasz kraj. (Okrzyki p. Reizesa).

P. Daszyński. Wykażę panu, kto polecił żydom polskim czynić zakupy. Mowca odczytuje akt urzędu dywizyjnego, z którego wynika, że dwaj żydzi z Tarnopola otrzymali uprawnienie do zakupna żywności dla tego urzędu.

P. Sommer. A więc tego, co było w plombowanych wagonach, nie zrabowano, lecz to sprzedali żydzi.

P. Daszyński zwraca się w dalszym ciągu przeciw praktykowanym w Galicyi wschodniej pojęciom o łupie wojennym, oraz przeciw temu, że po oswobodzeniu Galicyi wschodniej armia niemiecka nie dopuszczała austryackich urzędników do ich powiatów. Chłop ruski i polski, ten, który coś posiada, i proletaryusz nie mają własnych urzędników, u których mogliby się użalić, a Namiestnictwo nie przeparło swego żądania, że jego rzeczą jest dbać o obsadzenie stanowisk urzędniczych.

Obietnice Rządu na rzecz obszarów oswobodzonych dotąd nie są spełnione. Gospodarka w Galicyi wschodniej jest dalszym ciągiem poprzedniej gospodarki w całym kraju. Teraz każą ewakuowanym wracać do swych gmin. Gminy te są jednak całkiem zniszczo-

---

emigranta, Bernarda Zeydlera i tam spędził cały rok pobytu swego w tem mieście.

W żadnym z listów poety nie znajdujemy wskazanej ulicy, ani domu, będącego własnością Zeydlera. Natomiast jeden list Teofila Januszewskiego do Józefa Mianowskiego (co zgadza się z zapiskami archiwum miejskiego we Florencyi) wskazuje, że dom ten stał przy ulicy Della Scala — co więcej, wznosi się on tam jeszcze obecnie, opatrzony liczbą 59. Pokoje na poddaszu ponad drugiem piętrem i ganek, ozdobiony kamiennymi posągami, należały do naszego poety. Tam mieszkał Słowacki do jesieni 1837 r. Na krótko przed wyjazdem pisał do matki: „Porzucam więc Florencyę, mój salonik z fortepianem, mój ganek, gdzie dwie chude stoją pomarańcze, albowiem' od dzieciństwa uważałem, że moje drzewa nigdy nie rosły i kwiaty w moich wazonach nigdy nie rozkwitały. Nie żal mi tego wszystkiego, choć wiem, że w Paryżu będę musiał w maleńkiej stancyjce pomieścić siebie i manatki moje“.

Do dzisiaj oparła się również zniszczeniu szara, posępna kamienica, która była ostatniem mieszkaniem twórcy „Króla Ducha“. Równolegle do gwarnego, będącego centrum Paryża bulwaru Champs-Elysées, o kilkanaście zaledwie kroków od niego, ciągnie się spokojna ulica Ponthieu. Z oznaczonego obecnie liczbą 34, czteropiętrowego domu z mansardami (w jednym z nich mieszkał Słowacki) wyniesiono w kwietniu 1845, w obecności zaledwie kilku osób ziemskie szczątki promienistego poety.

Jakkolwiek do najliczniejszych kolonij zagranicznych zalicza się kolonia polska w Paryżu, dom Słowackiego jest tam prawie że nieznany, a grobowiec na cmentarzu Montmartre w zaniedbaniu i w braku opieki chyli się ku zupełnej ruinie.

48

HENRYK DATIN.

HRABIA DE RONCERAY.

XXIV.

(Ciąg dalszy).

Tym razem wzruszenie było za silne; matka opuściła głowę na plecy fotela i straciła na chwilę przytomność.

— Ach! oto czego się obawiałam! — szepnęła Małgorzata, szukając daremnie wzrokiem karafki z wodą.

Ujrzawszy na konsoli flakon ze rżniętego kryształu, wypełniony białym proszkiem gruboziarnistym, podniosła złoconą pokrywę i nagle poczuła subtelną woń soli angielskich.

— Stanowczo, mam szczęście — mówiła sobie, wracając do pani Regnal, zawsze nieprzytomnej. — Nie miło by mi było wołać panny służącej i robić ją świadkiem tej sceny.... Na co pobudzać ciekawość tej dziewczyny?... Aby mój plan się udał, trzeba, żebym była sam na sam z tą panią.

I przysuwając flakon do nozdrzy pani Regnal, trzymała go dopóty, dopóki przytomności nie odzyskała.

Na widok obcej twarzy, pani Regnal przypomniała sobie natychmiast jej ostatnie słowa i jeszcze cała drżąca, spytała:

— Czy ja się nie mylę, czy doprawdy mój syn żyje?...

— Tak, pani.

— Pani wie, gdzie on jest?

— Inaczej, czyżbym tu była!

— Ach! powiedz mi pani prędko, prędko.... żebym pobiegła go uściskać....

I grube łzy, łzy radości tym razem, stoczyły się po twarzy matki, przejętej do głębi.

— Proszę pani — odrzekła z dobrocią Małgorzata Moria — niech pani powściągnie to wzruszenie, które swoją gwałtownością mogłoby pani zaszkodzić....

— Nie umiera się z radości....

— Czasami.... A ja nie chciałabym mieć sobie do wyrzucenia, żem pani zaszkodziła.... Główną rzeczą jest, nieprawdaż, że dziecko pani żyje!

— Bezwątpienia!

— A przytem, pani, jest wspaniale sytuowany...

Pani Regnal wypatrzyła się na nią, czekając na wyjaśnienie zagadki, więc wdowa po kwatermistrzu, po krótkiej przerwie, mówiła dalej:

— W chwili porwania dziecka, jeżeli mamka okazała się tak bardzo nawną....

— Och! mój Boże, wypowiedz pani właściwy wyraz... głupią bez granic... Ciężko przynajmniej odpokutowała za tę głupotę.

— Ach! — rzekła Małgorzata.

— Tak — mówiła dalej pani Regnal — na widok naszej rozpaczy bez granic, uświadomiwszy sobie całą swoją karygodną lekkomyślność, tak to wzięła do serca, że o mało życiem nie przepłaciła... Przez dwa miesiące była między życiem a śmiercią i skoro wróciła do męża do Côles-du-Nord, pomimo naszego przebaczenia, nigdy się nie pocieszyła... To straszne wstrząśnienie tak oddziałało na jej zdrowie, że jeszcze teraz nie czuje się całkiem dobrze.

— To, co mi pani mówi, pogarsza jeszcze więcej winę tej, która dziecko porwała...

— Z pewnością, i nic absolutnie uniewinnić jej nie jest wstanie.

— Nawet widok syna pani?... Bogaty, utytułowany, zażywający szacunku od równych sobie, mający przed sobą widoki najświetniejszej przyszłości?

Słuchając słów nieznajomej, matka nie wierzyła własnym uszom... Głosem drżącym od wzruszenia, rzekła:

— Błagam panią, nie graj tak na moich nerwach i nie narażaj dłużej mojej cierpliwości...

— Obiecuję pani, że pod każdym względem zadowolę całkiem słuszną pani ciekawość; ale pozwoli mi pani w zamian, jeżeli nie uniewinnić głównej sprawczyni, to przynajmniej wyjaśnić przyczynę jej postępku.

— Proszę mówić... — odrzekła pani Regnal tonem zrezygnowanym.

XXV.

Jakby dla odświeżenia pamięci, Małgorzata Morin zachowała przez chwilę milczenie, a potem zaczęła mówić w tych słowach:

— Pewna można i bogata pani z Paryża, obdarzała całem zaufaniem mamkę swego dziecka. Zaufanie to zresztą, było zasłużone, bo niania kochała serdecznie maleństwo, otaczając je najczulszem staraniem.

„Widząc, że pozostaje w dobrych rękach i zupełnie spokojna pod tym względem, matka, zmuszona wyjechać na dni kilka, dla załatwienia pewnej ważnej sprawy, nie wahała się rozłączyć ze swoim synkiem i wysłać go z mamką na wybrzeże morskie.

— Swieże, słone powietrze przywróci małemu rumieńce na buzi, nieco bladej obecnie — rzekła do mamki przy odjeździe —

ne, a Rząd powiada, że uchodźcom zasiłki wypłacać będzie jeszcze tylko dwa miesiące.

P. Neunteufel: Teraz wychodzi szydło z worka. (Burzliwe, długotrwałe okrzyki na prawicy. Wrzawa).

P. Daszyński: Ponieważ nie możemy pozwolić na to, abyśmy w naszym kraju byli wyjęci z pod prawa, dlatego powiadamy to tutaj w Izbie. Prosimy Rząd, aby nie zechciał nad tem przejść do porządku dziennego, lecz aby pilnie kontrolował skargi ludności. Dlatego zabrałem głos. Nic nie jest przesadzone. Przyglądamy się Rządowi. Niech dowiedzie, że poważnie bierze żądanie podnoszone przez ludność i jej przedstawicieli w tej Izbie. Pragniemy, aby nasze poważne żądania były przez Rząd poważnie traktowane. Jeżeli Rząd nie zdobędzie się na tę powagę, to sam sobie winę niech przypisze.

(Huczne oklaski i brawa na ławach polskich. Mowca odbiera gratulacye).

Dalsza dyskusya.

P. Serba (Rumun) omawia wiarołomność Rumunii, tudzież stanowisko Rumunów w Austryi i na Węgrzech.

P. Ribar odpiera zarzut, czyniony Słoweńcom, jakoby ich stanowisko było nieprzyjazne dla Państwa. Słoweńcy domagają się autonomii narodowej i samodzielnego rządu, wyposażonego we wszystkie atrybucye niezawisłości państwowej. Oświadczenie prawnopaństwowe Słoweńców napiętnowano formalnie jako zdradę stanu. Mowca przypomina słowa Chlumeckiego, który przepowiedział, że południowi Słowianie z przyszłej wojny wyjść muszą zjednoczeni, kwestya tylko, czy z Austryą, czy też przeciwko Austryi, czy z Habsburgami, czy też przeciwko Nim. Ta pierwsza ewentualność wzniosłaby nas na nowe wyżyny, druga przypieczętowałaby nasz los.

Przekazanie przedłożeń finansowych komisyi.

Przedłożenia finansowe przekazano następnie komisyi budżetowej, wyznaczając jej termin 14-dniowy do przedłożenia sprawozdania. Dla przedyskutowania prowizoryum budżetowego wyznaczono termin dwumiesięczny, dla dyskusyi nad sprawami zamknięć rachunkowych Centrali termin czteromiesięczny.

Wynagrodzenia na polu prawnem i gospodarczem.

Zgodnie z propozycyą przewodniczącego, uchwaloną przez komisyę gospodarczo-wojenną, ustawę w sprawie zarządzenia wynagrodzenia na polu prawnem i gospodarczem z powodu wypadków wojennych, wzięto w drodze wniosku nagłego natychmiast na porządek dzienny i załatwiono w drugiem i trzeciem czytaniu. Potem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dzisiaj. Na porządku dziennym mniejsze przedłożenia oraz sprawozdania komisyi socyalno-politycznej i przemysłowo-politycznej.

---

a za dwa tygodnie przywieziesz mi go napowrót w pełni zdrowia.

— Och! co do tego, pani, zaręczam — była odpowiedź mamki.

„Niestety! W niebie inaczej postanowiono!

„Na trzeci dzień po przybyciu na plażę dość mało odwiedzaną, sąsiadującą z Saint-Waléry-sur-Somme, dziecko zmarło nagle na zapalenie płuc.

„Zrozpaczona, nie wiedząc sama co czyni, nie uprzedzając i nie radząc się nikogo, mamka, nieznana zupełnie w tych okolicach, kazała zapisać zmarłe dziecko na akcie śmiertelnym w gminie Saint Georges, jako nie swego własnego syna.

„Nie będąc jeszcze zupełnie zdecydowaną, jak dalej postąpi, ze stanowczem jednak postanowieniem oszczędzenia zmartwienia swojej pani, której dobroć ją ujmowała i przywiązała do niej, zabrała się ze smutkiem z powrotem do Paryża.

„Tego samego dnia, gdy wróciła, spotkała na bulwarze Batignolles żonę Iwona Avaru, będącą wtedy w służbie u pani i zawiązała z nią rozmowę.

„Wyraz naiwny, głupiutki, jak pani się wyraziła, tej mamki, był powodem i punktem wyjścia myśli karygodnej.

— „Dlaczego — mówiła sobie — nie ukraść jej dziecka będącego w tym samym wieku, co zmarłe maleństwo, mające z niem wiele podobieństwa?

— Ależ to obydne! — zawołała pani Regnal oburzona.

— Nie staram się uniewinnić tej kobiety, pani, opowiadam tylko jak było.

— Słucham....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wnioski i interpelacye.

Wśród wniosków znajdują się: wniosek p. Matakiewicza w sprawie zaopatrzenia inwalidów wojennych, cywilnych i ich rodzin, p. Budzynowskiego w sprawie zastanowienia ewakuacyj i rekwizycyj; wśród interpelacyj dwie interpelacye p. Klemensiewicza w sprawie hodowli koni w Galicyi i w sprawie wynagrodzenia robotników w kopalni państwowej Brzeszcze, p. Witosa w sprawie zwolnienia nauczycieli szkół ludowych w Galicyi od służby wojskowej, p. Potoczka w sprawie zwolnienia ze służby wojskowej żołnierzy do żadnej służby wojskowej już niezdolnych.

Hr. Czernin
o położeniu politycznem.

Na obiedzie, wydanym przez węgierskiego premiera na cześć bawiącego u niego z wizytą P. Ministra spraw zagranicznych, dr. Wekerle wystosował do hr. Czernina serdeczne słowa powitalne i zaprosił go do oświadczenia się o położeniu zagranicznem.

W odpowiedzi na to P. Minister spraw zagranicznych podziękował za przyjazne słowa i oświadczył gotowość przemawiania o sytuacyi zagr.

Hr. Czernin z początku wyłuszczył świetne położenie wojskowe sprzymierzeńców i zaznaczył, jak wielki udział w chlubnych walkach mają w szczególności synowie ziemi węgierskiej. Następnie mówił o położeniu politycznem i przytem powiedział:

Przypisują wielkiemu francuskiemu mężowi stanu zdanie, że słowa są na to, aby osłonić myśli. Może zdanie to było trafne dla dyplomacyi jego wieku, ale dla czasu teraźniejszego trudno mi znaleźć zdanie mniej trafne. Miliony walczące, wszystko jedno czy w rowach strzeleckich, czy w kraju, chcą wiedzieć, dlaczego i o co walczą. Mają prawo dowiedzenia się, dlaczego nie nastał jeszcze pokój, którego pragnie świat cały.

Gdy objąłem moje stanowisko, skorzystałem z pierwszej sposobności, aby oświadczyć otwarcie, że nie chcemy popełniać gwałtów, ale też nie ścierpimy ich, oraz, że gotowiśmy rozpocząć rokowania pokojowe, skoro nasi przeciwnicy przyjmą stanowisko pokoju porozumiewawczego. Tem samem — sądzę — określiłem cele pokojowe Monarchii austro-węgierskiej, wprawdzie w ogólnych zarysach, ale jednak jasno. Nie jeden w kraju i w przyjaznej zagranicy ganił mnie z powodu tej jasnej mowy. Argumenty tych krytyków utwierdziły mnie w trafności mego poglądu. Nie cofam nic z tego, co powiedziałem, w przekonaniu, że przygniatająca większość tu i w Austryi pochwala moje stanowisko.

To powiedziawszy, czuję dziś potrzebę powiedzenia opinii publicznej czegoś o tem, jak c. i k. Rząd wyobraża sobie w ogóle dalszy rozwój zniszczonych zupełnie europejskich stosunków prawnych. W szerokich zarysach nasz program odbudowy ustroju świata, którą raczej powinno się nazwać budową nowego ustroju świata, jest zawarty w naszej odpowiedzi na notę pokojową Ojca świętego. Dziś więc może mi iść tylko o to, by uzupełnić ten program, a przedewszystkiem wyjaśnić, jakie rozważania skłoniły nas do postawienia tych zasad, burzących cały system dotychczasowy.

Szerokim kołom może wydać się rzeczą niespodzianą, ba, niepojętą, ze Mocarstwa centralne, a w szczególności Austro-Węgry w przyszłości chcą zrzec się zbrojeń wojskowych, gdy w tych ciężkich latach tylko swej sile militarnej zawdzięczają ochronę przeciw kilkakrotnej przewadze liczebnej. — Wojna stworzyła nietylko nowe fakty i stosunki, ale doprowadziła też do nowych myśli, które zachwiały podwalinami poprzedniej polityki europejskiej. Między wielu innemi tezami politycznemi przedewszystkiem także przepadła owa teza, która mniemała, że Austro-Węgry są Państwem umierającem. Dogmat o bliskiem rozpadnięciu się Monarchii właśnie utrudniał nasze stanowisko w Europie i z niego to wypływało wszelkie niezrozumienie naszych potrzeb żywotnych. Jeżeli w tej wojnie okazaliśmy, że jesteśmy zupełnie zdrowi i co najmniej równorzędni, to wynika dla nas z tego, że teraz możemy liczyć na zupełne zrozumienie naszych potrzeb żywotnych w Europie i że prysły nadzieje pokonania nas siłą oręża. Do chwili, w której dowiedliśmy tego, nie mogliśmy zrzec się ochrony zbrojeń i nie mogliśmy się narażać na nieżyczliwe traktowanie naszych spraw zywotnych przez areopag, pozostający pod wpływem legendy o bliskim naszym upadku. Z chwilą jednak, w której dostarczono tego dowodu, możemy równocześnie z naszymi przeciwnikami złożyć broń i uregulować ewentualne nasze spory rozjemcze i pokojowe. Ta nowa myśl, która wydobyła się na jaw na świecie, umożliwia nam nietylko przyjęcie idei rozbrojenia i sądu rozjemczego, ale jak panowie wiedzą, występowania już od dłuższego czasu za jej urzeczywistnieniem. Niewątpliwie Europa po tej wojnie musi stanąć na nowej międzynarodowej podstawie prawnej, dającej rękojmie trwałości. Sądzę, że ta podstawa prawna musi w istocie swej być szeroka: Po pierwsze musi dawać bezpieczeństwo, że nie może już być wojny odwetowej i to z żadnej strony. Chcemy uzyskać to jedno, żebyśmy mogli przekazać naszym wnukom w dziedzictwie, że będą uchronieni przed grozą podobnego strasznego czasu, jaki teraz przebywamy. Nie może osiągnąć tego żadne przesunięcie siły państw prowadzących wojnę. Droga prowadząca do tego celu, jest tylko ta, o której mówiłem, międzynarodowego rozbrojenia i uznania postępowania rozjemczego. Zbyteczna dodawać, że to zarządzenie rozbrojenia nie może nigdy być skierowane przeciw poszczególnemu jakiemuś państwu lub przeciw jednej jakiejś grupie mocarstw i że oczywiście musi obejmować równocześnie ląd, wodę i powietrze. Ale wojnę jako środek polityki należy zwalczać. Na podstawie międzynarodowej, pod kontrolą międzynarodową musi nastąpić powszechne, równomierne i stopniowe rozbrojenie wszystkich państw na świecie, a siła zbrojna być ograniczona do tego, co jest niezbędnie konieczne. Wiem bardzo dobrze, że celu tego bardzo trudno dopiąć i że droga do niego prowadząca jest długa i ciernista. A jednak jestem silnie przekonany, że trzeba pójść nią i że pójdzie się nią, wszystko jedno, czy jednostki uważają to za pożądane czy nie.

Jest wielkim błędem, jeżeli kto sądzi, że świat po tej wojnie zacznie znowu od tego, na czem skończył w r. 1914. Katastrofy takie, jak ta wojna, nie mijają bez głębokich śladów, a najstraszniejszem nieszczęściem, jakie nas mogłoby spotkać, byłoby dalsze trwanie zbrojenia się w zawody po zawarciu pokoju, bo równałoby się to ruinie gospodarczej wszystkich państw. Już przed tą wojną ciężary wojskowe były gniotące, chociaż my specyalnie musimy sobie powiedzieć, że Austro-Węgry ani w przybliżeniu nie były na wyżynie wojskowej, gdy je wojna zaskoczyła. Dopiero podczas wojny odrobiły one zaniedbania dawniejsze w zbrojeniach. Ale po tej wojnie przy wolnej konkurencyi w zbrojeniu ciężary byłyby dla wszystkich państw wprost nie do zniesienia. Ta wojna pokazała, że należy się liczyć z wielokrotnym iloczynem dawniejszych zbrojeń. Aby po tej wojnie przy wolnej konkurencyi w zbrojeniu pozostać na wysokości zadania, państwa musiałyby wszystko pomnożyć dziesięciokrotnie. Musiałyby mieć dziesięć razy tyle artyleryi, fabryk amunicyi, okrętów i łodzi podwodnych, jak przedtem, a także nierównie więcej żołnierzy, aby wprowadzić w ruch ten aparat. Roczny budżet wojskowy wszystkich wielkich państw musiałby obejmować kilka miliardów — to niepodobieństwo! Przy wszystkich tych ciężarach, jakie wszystkie państwa wojujące po zawarciu pokoju będą musiały dźwigać, te wydatki, powtarzam, równałyby się ruinie narodów. Wracać zaś do małych względnie zbrojeń z przed r. 1914, byłoby dla każdego poszczególnego państwa zupełnie niemożliwem, bo wskutek tego pozostałoby tak bardzo w tyle, że jego siła militarna nie liczyłaby się, a więc jego wydatki byłyby zupełnie bezcelowe. A jeżeliby udało się powszechnie wrócić na niski stosunkowo poziom zbrojeń r. 1914, toć to byłoby już międzynarodowe zmniejszenie zbrojeń, tylko że wówczas oczywiście nie miałoby sensu nie posunąć się jeszcze dalej i rzeczywiście rozbroić się. Z tego wąwozu jest tylko jedno wyjście: międzynarodowe zupełne rozbrojenie światowe. Olbrzymie floty nie mają już celu, jeżeli państwa na świecie poręczają wolność mórz, a wojska lądowe należałoby obniżyć do drobnej miary, jakiej wymaga utrzymanie ładu wewnętrznego. A tylko na podstawie międzynarodowej, t. zn. pod kontrolą międzynarodową to możliwe. Każde państwo będzie musiało opuścić coś ze swej samoistności, aby zapewnić pokój światowy. Prawdopodobnie dzisiejsze pokolenie nawet nie dożyje końca tego wielkiego ruchu pacyfistycznego w całej jego zupełności. Może on przeprzeć się tylko powoli, ale uważam za obowiązek nasz stanąć na czele tego ruchu i uczynić wszystko, co w mocy ludzkiej, aby przyspieszyć jego zwycięstwo. Przy zawarciu pokoju powinno się ustalić główne zasady tego ruchu.

Jeżeli pierwszą zasadą była zasada obowiązkowego międzynarodowego sądu rozjemczego i powszechnego rozbrojenia na lądzie, to drugą jest wolność pełnego morza i rozbrojenie na morzu. Umyślnie powiadam pełnego morza, bo nie rozciągam tej myśli na cieśniny i chętnie przyznaję, że dla dróg morskich łączących, będą musiały obowiązywać osobne przepisy i reguły.

Jeżeli te dwa pierwsze, właśnie wymienione momenty będą jasno postawione i zapewnione, to niema już powodu do zabezpieczeń terytoryalnych i to jest trzecią główną zasadą nowej międzynarodowej podstawy prawnej. Piękna i wzniosła nota, wystosowana przez Jego Świątobliwość Papieża do całego świata, oparta jest na tej myśli. Nie prowadziliśmy wojny o zabory i nie zamierzamy popełniać gwałtów. Jeżeli rozbrojenia międzynarodowe, jak tego pragniemy z całego serca, będą przyjęte przez naszych dzisiejszych nieprzyjaciół i staną się faktem, wówczas nie trzeba nam zabezpieczeń terytoryalnych. W takim razie możemy zrzec się powiększenia Monarchii austro-węgierskiej, oczywiście pod warunkiem, że i nieprzyjaciel w zupełności ustąpi z naszego własnego obszaru.

Czwartą zasadą, której należy się trzymać, by po tych złych czasach zapewnić światu swobodny pokojowy rozwój, jest wolna gospodarcza działalność wszystkich i bezwarunkowe unikanie wszelkiej przyszłej wojny gospodarczej. Wojna gospodarcza bezwarunkowo musi być wykluczona z wszelkiej kombinacyi przyszłości. Zanim zawrzemy pokój, musimy mieć pozytywną pewność, że nasi dzisiejsi nieprzyjaciele wyrzekli się tej myśli.

Oto, Szanowni Panowie główne zasady nowego ustroju świata, tak, jak mnie się przedstawiają, a które wszystkie opierają się na powszechnem rozbrojeniu. I Niemcy wszakże w swej odpowiedzi na notę papieską z największym naciskiem przyznały się do idei powszechnego rozbrojenia, a także nasi dzisiejsi przeciwnicy przynajmniej w części przyrzekli sobie te zasady. W przeważnej części punktów, zdanie moje inne jest, niż zdanie pana Lloyda George, ale w tem, że nie powinno już być wojny odwetowej, w tem spotykamy się.

Sprawa wynagrodzeń ciągle poruszana przez koalicyę, nabiera dziwnego charakteru, gdy zważy się, jakie spustoszenie armie ich zrządziły w Galicyi, na Bukowinie, w Tyrolu, nad Isonzem, w Prusach wschodnich, w obszarach tureckich i koloniach niemieckich. Czy koalicya ze swej strony ma zamiar wynagrodzenia nam tego wszystkiego, lub czy myli się tak kompletnie w ocenie naszej psyche, że żywi nadzieje jednostronnego wynagrodzenia? Prawie chciałoby się uwierzyć w to ostatnie, sądząc po niektórych mowach, jakie usłyszeliśmy. Wiadomo, że koalicya lubi zdobić swe wywody programowe silnemi słowami. Ja o tem myślę trochę inaczej. Sądzę, że siła państwa nie tkwi w silnych słowach jego kierujących mężów, przeciwnie, zazwyczaj stoi w odwrotnym stosunku do nich. Nie szumnymi frazesami rozstrzygnie się tę wojnę. Czegożeśmy już nie słyszeli w tych latach wojennych! Słyszeliśmy, że Niemcy będą zniszczone, a Monarchia rozerwana w kawałki. Potem spuszczono z tonu, wystarczała zmiana naszych wewnętrznych stosunków. Teraz zdaje się, że nasi przeciwnicy znajdują się w fazie trzeciej, nie domagając się ani naszego bytu, ani naszego prawa stanowienia o sobie jako warunków, lecz żądając większych lub mniejszych sprostowań granic; nastąpią jeszcze inne fazy, chociaż większość ludności we wszystkich krajach nieprzyjacielskich dziś z pewnością już stoi na stanowisku owego pokoju porozumiewawczego, który my w Austro-Węgrzech pierwsi już przed pół rokiem zaproponowaliśmy, a którego zasady główne obecnie ponownie wyłuszczyłem. Nie szukamy siły naszej w wielkich słowach: szukamy i znajdujemy ją w naszej sławnej armii, w stałości naszych przymierzy, w wytrwałości naszych krajów i rozsądku naszych celów wojennych, a ponieważ nie żądamy utopij i ponieważ każdy obywatel Monarchii, czy w polu czy w domu, wie, o co walczy, dlatego też jesteśmy pewni, że celu dopniemy.

Niepodobna nas ugiąć, niepodobna nas zniszczyć. W poczuciu siły i zdając sobie jasno sprawę z tego, czego chcemy, ale też co musimy osiągnąć, idziemy swoją drogą. My w Monarchii austro-węgierskiej nie mamy potrzeby przebywania owej linii prowadzącej wstecz, od zniszczenia wrogów poprzez różne fazy, wreszcie do czegoś daleko mniejszego, my od samego początku wymienialiśmy nasz cel i przy tem do dziś pozostaliśmy. Po której stronie jest przytem siła, a po której słabość, to pozostawiam spokojnie ocenie świata. Ale niech nikt nie łudzi się co do tego, że ten nasz pokojowy umiarkowany program musi być ważny w każdym razie. Jeżeli nasi nieprzyjaciele zmuszą nas do dalszego prowadzenia wojny, to będziemy zmuszeni zrewidować nasz program i z naszej strony żądać wynagrodzenia. Przemawiam dla chwili obecnej, ponieważ mam przekonanie, że teraz na rozwiniętej tu podstawie mógłby przyjść do skutku pokój światowy. W razie dalszego trwania wojny jednak zachowujemy sobie wolną rękę. Jestem silnie o tem przekonany, że za rok będziemy stali jeszcze nierównie pomyślniej, niż dzisiaj, ale uważałbym to za zbrodnię, by dla jakichkolwiek materyalnych lub terytoryalnych korzyści prowadzić wojnę tę choćby o jeden dzień dłużej, niż wymaga tego całość Monarchii i bezpieczeństwo przyszłości. Z tego powodu tylko byłem za pokojem porozumiewawczym i dziś jeszcze jestem za nim. Ale jeżeli nasi nieprzyjaciele nie zechcą nas usłyszeć, jeżeli zmuszą nas do prowadzenia dalej tego mordowania, to zastrzegamy sobie re-

wizyę naszego programu i wolność naszych warunków.

Nie jestem bardzo optymistycznie usposobiony co do skłonności koalicyi w zawarciu teraz pokoju porozumiewawczego na powyższej podstawie. Przygniatająca większość całego świata chce tego pokoju porozumiewawczego, ale niewielu przeszkadza mu. Z zimną krwią i spokojnymi nerwami w takim razie pójdziemy dalej swoją drogą. Wiemy, że możemy przetrwać, przetrwać w polu i przetrwać w kraju. Nigdy nie byliśmy mali w minionych ciężkich chwilach, a nigdy butni po zwycięstwie. Nasza godzina wybije a z nią przyjdzie zabezpieczenie swobodnego, pokojowego rozwoju Austro-Węgier.

Sytuacya wojenna.

Na samym przełomie poprzedniego i bieżącego miesiąca wznowiły się zacięte walki na froncie południowo-zachodnim. Płaskowyże Bainsizza i Heiligengeist były znowu atakowane z ogromną zaciętością, a także Monte San Gabriele dostało się pod ogień dział nieprzyjacielskich. Nigdzie wszakże Włosi nie zyskali żadnego awansu.

Tak więc doznała przerwy względna cisza, jaka zalegała front włoski od dnia 5 września, po przygaśnięciu wielkich płomieni jedenastej bitwy nad Isonzem. Walki przybrały charakter poważniejszy, niż oczekiwać należało. Jak to sobie tłumaczyć?

Prawdopodobnie idą nowe zdarzenia. Taktyczny i operacyjny cel ich przedstawia się nieco niejasno. Dwie mogą być przyczyny; każda z nich może osobno służyć za bodziec, lub też obie razem podziałały elektryzująco na Włochów. Trudno przypuszczać, by Monte San Gabriele było jedynym celem akcyi włoskiej, metą bowiem, jaką upatrzył sobie nieprzyjaciel, leży nierównie dalej. Zdobyciem wszakże wspomnianej góry ułatwiliby sobie w znacznej mierze główne zadanie operacyjne. Zresztą Monte San Gabriele byłoby z innych jeszcze przyczyn cennym dla nieprzyjaciela nabytkiem. W razie odwrotu góra ta posłużyłaby im za dobry punkt oparcia.

Poza tem Włochom musi oczywiście bardzo zależeć na wymiarkowaniu, jakiemi siłami rozporządza przeciwnik. Owoż i do tego celu, jako akcya wywiadowcza, posłużyć mogły ostatnie ich ataki. Nieprzyjaciel rozproszył przy tem wszelkie wątpliwości, jakie mógł mieć co do niezłomnego nadal hartu obrony. Wobec tego Włosi niezbyt silną snać mają nadzieję, że impreza ich tym razem lepsze może dać wyniki. A jeśli pomimo tego chcą ją rozszerzyć i wzmocnić, to pobudki do nowych ataków szukać należałoby w ogólnem położeniu wojennem czwórporozumienia, a nie w gorącej wodzie, w której podobno Włosi są kąpani.

Mieliśmy wczoraj sposobność naszkicować w ogólnych zarysach rozpaczliwą sytuacyę ententy. W takiej chwili byłoby rzeczą tylko naturalną, gdyby ona wyładowaniem energii na zewnątrz chciała odwrócić uwagę od wewnętrznego zamętu, coraz silniej krzewiącego się w obozie nieprzyjaciół.

Król włoski w tym czasie rewizytował prezydenta Poincarego na froncie francuskim. Czy te pełne pompy przyjęcia i parady na froncie zastąpić zdołają ogółowi sukcesy militarne, o których głucho? — Czyżby to był istotnie sposób naprawienia swojej powagi? Chyba idzie tu o powagę, która powiększyłaby listę... surogatów wojennych. Gdyby Włosi — nie mówiąc już o Tryeście — zdobyli choćby Monte San Gabriele, a Aisne'ą zjazd Poincarego z Wiktorem Emanuelem byłby zgoła zbytecznym. Lecz ponieważ pozytywnych takich „plusów” nie udało się uzyskać, próbuje się pohamować zniecierpliwienie i rozgoryczenie ludności nastrojami, godnymi raczej festynów, niż tak poważnej chwili, jak obecna.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 2 października wieczorem:

We Flandryi i przed Verdun silna walka ogniowa. Mniejsze utarczki piechoty miały przebieg dla nas skuteczny.

Ubiegłej nocy zaatakowali nasi lotnicy ponownie Londyn, Sherness, Ramsgate i Dover.

Na wschodzie nic ważnego.

Atak napowietrzny na Londyn.

Z Londynu donoszą drogą urzędową: Cztery grupy nieprzyjacielskich samolotów zbliżyły się onegdaj wieczorem między godziną 7 a 10 do Londynu. Większość samolotów nie zdołała przelecieć nad linią obronną, tylko poszczególnym udało się rzucić bomby w dzielnicy południowo-zachodniej i dzielnicach północno-wschodnich Londynu. Dotychczas niema jeszcze wiadomości o stracie życia ludzkiego i szkodach materyalnych.

Wedle ostatnich wiadomości, wskutek ataków lotników nieprzyjacielskich, dokonanych onegdaj wieczorem, zostało zabitych ogółem 9 osób a 42 zranionych. W Londynie zginęły tylko 2 osoby. Szkody w materyale nieznaczne.

Komunikat turecki.

Z dnia 1 b. m.:

W dwu miejscach odcinka prawego skrzydła frontu kaukazkiego nieprzyjacielskie wyprawy kawaleryi spełzły na niczem. Na innych frontach nie zaszło nic ważnego.

Komunikat bułgarski.

Z dnia 1 b. m.:

W różnych odcinkach frontu macedońskiego ogień przeszkadzający, który tylko na lewym brzegu Wardaru był gwałtowniejszy. Umiarkowana czynność lotnicza w dolinie Wardaru i w równinie Serres. Pod Tulceą i Isaceą skąpy ogień działowy.

Odpowiedź turecka na notę papieską.

W odpowiedzi na apel Papieża do pokoju Sułtan zaznacza, że Turcyę zmuszono walczyć o utrzymanie bytu swego i niezawisłości kraju. Ten cel bezwzględnie uprawniony, polegający głównie w zabezpieczeniu praw pełnego, nieograniczonego zwierzchnictwa nad całym obszarem w obrębie naszych granic narodowych i dziś jeszcze jest przedmiotem naszych usiłowań. Zawsze byliśmy przejęci gorącą chęcią, by kraj nasz doznawał błogosławieństw trwałego słusznego pokoju i w porozumieniu ze sprzymierzeńcami w grudniu 1916 zaproponowaliśmy przeciwnikom rokowania w celu sprowadzenia sprawiedliwego, honorowego pokoju. Ale nasze zamiary pokojowe, które od tego czasu kilkakrotnie były wyrażane, dotychczas nie znalazły posłuchu. Urzeczywistnienie wzniosłej myśli, że przyszły ustrój świata musi być ugruntowany na moralnej potędze prawa, na tryumfie międzynarodowej sprawiedliwości i legalności, wydaje nam się jedynym środkiem do tego, by uchronić ludzkość od przyszłych katastrof. Dlatego uważamy tak samo, jak Wasza Świątobliwość, że w przyszłych rokowaniach należy szukać najskuteczniejszych środków do ograniczenia zbrojeń i do uregulowania wolności mórz. Także propozycya obowiązkowego sądu rozjemczego wydaje nam się nadzwyczaj ważną i gotowiśmy przy sposobności rokowań pokojowych zastanowić się nad środkiem, jak powinno się załatwiać spory międzynarodowe, przyczem chcemy uczynić zadość gwarancyom, odnoszącym się do udzielnego bytu i swobodnego rozwoju narodów. Przekonani jesteśmy, że jeżeli nasi nieprzyjaciele są przejęci temi samemi uczuciami, to nic nie przeszkadza w rozpoczęciu rokowań pokojowych.

Jekow o pokoju.

Dziennik *Utro* zamieszcza interview z bułg. naczelnym wodzem Jekowem. Powiedział on, że położenie na wszystkich frontach jest takie, iż tylko nieprzyjaciele mają powód do obaw. O pokoju oświadczył, że nikt nie może przepowiedzieć, co się stanie, ale śmiało rzec można, że pokój nadejdzie prędzej, niż się ludzie spodziewają. Bułgarya nie chce ani aneksyi, ani obszarów cudzych, tylko krajów, uznanych przez cały świat za bułgarskie.

Grzechy p. Bratianu.

B. poseł rumuński w Berlinie Beldiman, który w roku zeszłym wystosował list do prezydenta ministrów Bratianu o grzechach polityków rumuńskich, zamieścił w dzienniku *Lumina* artykuł o sojuszu rossyjsko-rumuńskim, który, jak powiada, Beldiman, stał się prawdziwą przyczyną pogromu Rumunii, mimoto Bratianu, jakkolwiek on i jego towarzysze dziś zarzucają swemu sojusznikowi zdradę i jakkolwiek wie, że armia rossyjska znajduje się w zupełnym rozkładzie, nie wzdryga się przed nowemi bezowocnemi ofiarami. Beldiman utrzymuje, że są na to świadkowie, Rumuni i obcy dyplomaci, którzy słyszeli kategoryczne oświadczenie Bratianu, że jest on tego pewny, jeżeli Rumunia wystąpi przeciw Austro-Węgrom, nie będzie atakowana przez Bułgaryę i że Bratianu obstawał przy tym poglądzie, chociaż sprawozdania, otrzymane przezeń przedstawiły całą grozę położenia, jakie powstałoby w razie wojny Rumunii z Monarchią ościenną.

Sukcesy łodzi podwodnych.

W obszarze zamkniętym naokoło Anglii zatopiono 21.000 tonn, w tem trzy wielkie parowce.

Depesze niemieckiego kongresu robotniczego do Cesarza Wilhelma.

Poseł na Sejm Rzeszy Behrens, jako przewodniczący niemieckiego kongresu robotniczego, do którego przyłączyły się związki, liczące półtora miliona członków, wystosował do Cesarza Wilhelma telegram, w którym kongres robotników z powodu siedmdziesiątej rocznicy urodzin Hindenburga ślubuje niezmienną wierność i odpiera z oburzeniem wtrącanie się Wilsona w wewnętrzne sprawy Niemiec. Telegram kończy się słowami: Kongres robotników niemieckich wraz z wszystkimi towarzyszami walki, skupia się około swego Cesarza z twardem, jak stal, wytrwaniem aż do dobrego pokoju.

Nowy pomysł prezydenta Wilsona.

Neue Zürcher Zeitung donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson zamierza przed nadejściem zimy uwiadomić Niemcy, że Stany Zjednoczone gotowe są do wielkich ofiar dla zadokumentowania wobec Niemiec silnej woli Ameryki w kierunku dalszego prowadzenia wojny, z drugiej strony zaś są gotowe Niemcom, jeżeli okażą skruchę, pospieszyć z pomocą finansową.

Międzynarodowy kongres syndykatów w Bernie Szwajc.

Jutro zbierze się w berneńskiem Domu ludowym międzynarodowy kongres syndykatów. Dotychczas przybyli przedstawiciele Austro-Węgier, Niemiec, Holandyi, państw skandynawskich, oraz przedstawiciele francuskiego Ogólnego Zrzeszenia Pracy.

Rossya a jej sojusznicy.

Pet. Ag. tel. donosi: Wobec zaniepokojenia, jakie się ujawniło w prasie rossyjskiej z powodu pogłosek, jakoby sojuszniczy nasi pod wrażeniem naszej przejściowej słabości wojskowej przystąpić mogli do zawarcia pokoju, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że rządy Anglii, Francyi i Włoch stanowczo przeczą tym zamiarom mocarstw wykorzystania trudnej sytuacyi, w jakiej się Rossya obecnie znajduje, a to celem zabezpieczenia swoich własnych interesów. Ambasador Anglii złożył urzędowe zapewnienie, że Anglia nigdyby się nie zgodziła na taką politykę. Ambasador francuski zawiadomił tymczasowy, że pewna osobistość, która zajmowała ważne stanowisko dyplomatyczne w Niemczech, niedawno próbowała nawiązać z politykami francuskimi dyskusyę nad kwestyami wchodzącemi w rachubę. Próba niemiecka została odrzucona z oburzeniem. Ambasador Włoch oświadczył ze swej strony rządowi tymczasowemu, że Włochy nadal będą współpracowały nad wspólną sprawą i odrzucają wszelką myśl rokowań pokojowych, któreby nie uwzględniały interesów Rossyi.

KRONIKA.

Lwów, 3 października 1917.

Biura Redakcyi i Administracyi „Gazety Lwowskiej”, przeniesione zostały do kamienicy przy ul. Podwale l. 3 w mezzaninie.

Kalendarz.

Czwartek (4 października): Franciszka Seraf. — Kordra'a. — Bratysława.

Wschód słońca o godzinie 5·29 rano, zachód 4·57 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 18 Cel.

— Z Uniwersytetu lwowskiego. Pp. Joachim Feder rodem z Monasterzysk, Adam Zenon Fiderer rodem ze Lwowa i Abraham Kohane rodem z Bolechowa, uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, a ks. Józafat Jan Markiewicz rodem z Trzęsówki stopień doktora św. Teologii.

— Wiadomości osobiste. W mieście naszem bawi w sprawach teatralnych sekretarz krakowskiego Teatru im. Słowackiego, znany literat p. Stefan Nowiński.

— Urlopy dla zawodowych strzelców. Biuro prasowe Namiestnictwa donosi: Ministerstwo wojny zarządziło na skutek interwencyi Ministerstwa rolnictwa, ażeby zawodowi strzelcy, których brak powodowany licznemi powołaniami do służby czynnej w armii oddziaływa ujemnie na racyonalną gospodarkę w wielu rewirach myśliwskich, wnosili prośby o udzielenie im urlopu na czas odstrzału zwierzyny u przełożonej komendy w drodze normalnej a mianowicie przez zgłaszanie się do raportu. W wyjątkowych wypadkach można skierować poszczególne podania z prośbą o urlop do odnośnej wojskowej władzy centralnej, należy jednak poprzednio postarać się o zaopiniowanie jej przez polityczną władzę administracyjną.

— W sprawie obrotu wyrobami mlecznymi i obrotu obuwiem. Urząd wyżywienia ludności w porozumieniu z odnośnemi ministerstwami wydał rozporządzenie normujące sprawę obrotu centryfugami mlecznemi i maszynami do wyrobu masła.

Ministerstwo handlu wydało zarządzenie w sprawie obrotu obuwiem.

— Z Wystawy Legionowej. Liczba zwiedzających tę piękną i bogatą wystawę w salach Tow. Przyj. sztuk pięknych przy ul. Dzieduszyckich l. 1, zwiększa się z dnia na dzień. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 10 rano do 4 po południu.

— Po odbiór wygranych dzieł sztuki na loteryi, z której dochód przeznaczono na sprawienie warsztatów dla ociemniałych inwalidów wojennych pochodzenia galicyjskiego, zgłaszać się można codziennie w sekretaryacie (ul. Akademicka l. 17 parter) między godzinami 10 do 12 w południe i 4 do 6 po południu. Tam również jest do nabycia lista ciągnięć w cenie 50 hal.

— Bielizna dla żołnierzy w polu. Urząd opieki wojennej zwraca się do ludności w sprawie nadzwyczajnej wagi.

Znany ogólnie brak materyałów surowych czyni niemożliwem uzupełnienie zapasów bielizny, przeznaczonych do zaopatrzenia armii w polu. Ponieważ wyrób bielizny ze surogatów nie postąpił jeszcze tak daleko, aby dostarczyć na czas bielizny z innych materyałów, nie pozostaje nic innego, jak zebrać wszystkie zbyteczne części bielizny i wszystkie te materyały, które po odpowiedniej przeróbce możnaby użyć do wyrobu bielizny. Przeprowadzenie tej akcyi poruczono Urzędowi opieki wojennej.

Pierszym krokiem dla osiągnięcia zamierzonego celu jest ogólna zbiórka bielizny w trzecim tygodniu października bieżącego roku, przy której każdy będzie miał sposobność dostarczenia w drodze dobrowolnych ofiar potrzebnych materyałów.

Wchodzą przytem w rachubę:

1. wszelkie rodzaje bielizny męskiej i damskiej, jakoto: koszule, kalesony, staniczki, bielizna krochmalona, pończochy, skarpetki, spodnice, chustecki do nosa i t. p.

2. bielizna dziecinna wszelkiego rodzaju, bielizna jegerowska, trykoty i t. d.

3. bielizna stołowa, jako to: obrusy, serwety, ścierki do naczynia i ścierki do prochu i t. d.

4. bielizna na łóżka, jako to: prześcieradła, prześcieradła na kołdry i poszewki, ręczniki, płaszcze i ręczniki do kąpieli i t. d.

5. wszelkie części ubrania i to tak męskiego, damskiego jak dziecinnego, mundury, kamizelki i t. d.

Wszystkie te części bielizny i ubrania są pożądane bez względu na to, czy nowe lub używane, całe lub podarte albo uszkodzone, białe i kolorowe, czy też tylko kawałki; następnie

6. odpadki materyałów z wełny, bawełny, lnu, juty, jednem słowem wszelkie tkaniny.

Urzędowi opieki wojennej znane są dotkliwe niedostatki, jakie większa część ludności zmuszona jest znosić; jeżeli on mimo to do wszystkich się zwraca, to czyni to jedynie pod naciskiem nieodzownej konieczności i w tem przeświadczeniu, że zamożniejsze warstwy ludności dobrowolnie zechcą w szczególniejszy sposób wziąć udział w tej akcyi. W każdym choćby najskromniejszym domu znajdzie się z pewnością jakiś materyał, który niema w gospodarstwie zastosowania lub jest zbyteczny, ale dla zbiórki bielizny będzie pożądanym nabytkiem.

Ze względu na wielką doniosłość i nagłość zbiórki, uprasza się o przygotowanie ofiar i o wydanie ich przy zbieraniu za szczegółowem poświadczeniem, które we własnym interesie dobrze przechować należy.

Zbierać i potwierdzać odbiór będą uczniowie szkół średnich i wydziałowych pod nadzorem swych nauczycieli w dniach 16, 17 i 20 października b. r.

Zwraca się usilnie uwagę na to, że chodzi tu o ochronę naszych żołnierzy w polu, naszych ojców i synów, mężów i braci! Rezultat będzie wspaniały, jeżeli z myślą o naszych drogich w polu pospieszymy z hojnemi ofiarami.

Ofiary i przesyłki pocztowe przyjmują każdego czasu komitety lokalne i miejsce zbiórki w Wiedniu, IX, Währingerstrasse 32 (telefon 12.367).

Informacyj udziela c. k. Ministerstwo wojny — Urząd opieki wojennej. Wiedeń IX., Berggasse 22, do którego należy zwracać się z wszelkiemi zapytaniami i doniesieniami.

— Przekazy na naftę. Zarząd miasta uprasza kierowników, zakładów i t. p. by zgłosili się w C. M. Biurze rozdawnictwa kart spożycia (oddział nafty) ul. Piekarska 11, I p. w godzinach

urzędowych od 9 do 1 przed południem w celu podęcia przekazów na miesiąc październik.

— **Fałszywe karty cukrowe w Krakowie.** Pojawiły się fałszywe karty na pobór cukru. Śledztwo policyjne prowadzone przez komisarza p. Jałę wykazało, że karty te drukowane były w Królestwie Polskiem i przemycane do Krakowa Aresztowano kilku pośredników. Śledztwo wykazało dalej, że w dzielnicach zamieszkałych przez ludność żydowską było w obiegu do 70 prc. fałszowanych kart pobor. cukru.

— **Ataku szału** dostał wczoraj w mleczarni Ozyasza Holzmana przy ul. Grodeckiej l. 71 szeregowiec Maryan Adamkiewicz Obłąkany potłukł szklanki, talerze i inne naczynia i wyrządził w ten sposób szkodę około 100 koron Kilku żołnierzy policyjnych ubezwładniło nieszczęśliwego i odwiozło go do szpitala powszechnego.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla. — W piątek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Lilie“, sztuka w 4 aktach Ludwika Hieronima Morstina, z Wandą Siemaszkową w głównej roli. — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Zemsta“, komedya w 4 aktach Fredry. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Borys Godunow“, opera w 4 aktach (7 odsłonach) M. P. Mussergskiego. Występ Tad. Łowczyńskiego, Ign. Manna i Ad. Okońskiego.

Rocznica Kościuszkowska.

Komitet obchodu Kościuszkowskiego wydał następującą odezwę:

Polski Ludu włościański!

Święcić pamięć mężów wielkich w narodzie jest nietylko potrzebą serca, ale i nakazem rozumu. Serce domaga się objawienia uczuć swych na zewnątrz, rozum zasię każe postaci owe sławne przed oczy swoje sobie stawić, w ich żywot i czyny myślą się wgłębić, by z rozważań tych podnietę i drogowskaz dla własnej działalności wydobyć.

Jedną z najświetlistszych postaci naszych dziejów, jednem z naszlachtniejszych serc, jakie na ziemi polskiej biły, to Kościuszko. Rozsławiły imię jego nie tyle czyny zwycięskie, wyniosły je w górę nie tyle losy szczęśliwe, ale blask cały, jakim promienieje, zawdzięcza ono przedewszystkiem miłości ogromnej, która w sercu gorzała, prawości charakteru, którą Naczelnik jaśniał.

To, że w chwilach upadku Ojczyzny chwycił za sztandar bojowy i póki sił stało, niepodległości bronił — to, że przed narodem i światem zaświadczył, iżeśmy dobrowolnie wolności wydrzeć sobie nie dali — to, że w służbę Polski chciał wciągnąć naród cały, a w tej służbie jeno Ojczyznę miał na oku, nie własne wyniesienie, to jego chluba największa, to prawo do sławy.

Kochał wolność i jej pragnął dla wszystkich, dla swoich i obcych, dla niej krew przelewał pod polskiem niebem i na ziemi amerykańskiej, bo chciał, by szczęście kwitło wszędzie.

Kochał naród, a naród cały. Chociaż szlachcic, miłością swą ogarnął przedewszystkiem lud siermiężny, chciał go osłonić nietylko przed niewolą obcą, ale pragnął go wydobyć z ucisku własnych braci — z niewolników pragnął stworzyć obywateli, „miłość kraju zbudzić w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że mają Ojczyznę“.

Kochał ludzi i na nędzę ludzką patrzeć się nie mógł, według sił nięszczęśliwym dolę osładzał, — na obcej ziemi stał się litościwym samarytaninem, żadnego ubogiego nie minął bez wsparcia.

A w każdej okoliczności, czy to, gdy zwyciężał, czy, gdy pokonany, więźniem się stał, tak wtedy, gdy Naczelnikiem swoim naród go obwołał, jak i wtedy, gdy w cichem miasteczku szwajcarskiem jako samotny wygnaniec życie swe kończył, był to „najuczciwszy Polak“. Wiedział, że godnością najwyższą człowieka jest cnota, charakter prawy, służba dla drugich bezinteresowna. Siebie nie szukał. „O mnie nie trzeba myśleć — pisał — ja skończę z Ojczyzną. Gdy będzie szczęśliwa i ja z nią będę — nie, to i życie moje jej niepotrzebne“.

Dziś, gdy mija setna rocznica zgonu Naczelnika, stawmy sobie przed oczy jasno jego postać nietylko po to, by pamięć wielkiego bohatera uczcić, ale głównie po to, by w nim tego „najuczciwszego Polaka“ ujrzeć i na nim w naszem obywatelskiem życiu się wzorować. Ukochajmy Ojczyznę i jej wolność, jak on kochał, łączmy się w służbie dla Polski wszyscy, jak on chciał do tej służby wszystkich połączyć, bądźmy sercem czyści i charakterem prawi, pomni tych słów Tadeusza: „Gdy podli będziemy, chciwi, interesowni, niedbający o kraj swój, słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach — od nas samych zależy poprawa rządów, od obyczajów naszych“.

Tadeusz Kościuszko umierając, w testamencie swym usamowolnił włościan swego majątku, obdarował ich ziemią, a w zamian zażądał, by zakładali po wsiach szkoły. Dziś pragniemy uszanować jego wolę i zebrać drogą składek D a r K o ś c i u s z k o w s k i, przeznaczony na ratowanie szkół polskich na Litwie. W tej drogiej nam Siostrzycy, która dała Polsce Wielkiego Obywatela i Wodza, szkołom ludowym zatrata grozi i upadek. Biedny lud tamtejszy, znękany głodem i prześladowaniem, łaknie oświaty, a sam jej dać sobie nie może. Obowiązkiem jest naszym dopomódz mu dziś tak, jak Wam przed wiekami lud litewski walnie dopomagał, gdy szło o rozgromienie Krzyżactwa. Więc na szkoły polskie na Litwie musimy duży zebrać fundusz, a wszyscy serdecznie grosz na ten cel złóżmy.

Wielki uroczysty obchód dla uczczenia setnej rocznicy zgonu Najwyższego Naczelnika Narodu, odbędzie się w niedzielę, dnia 14 października b. r. we Lwowie.

Komitet obchodu zaprasza i wzywa Cię Ludu wiejski do jak najliczniejszego przybycia na ten dzień do Lwowa. Przybywajcie wszyscy starzy i młodzi, mężczyźni, kobiety i ty dziatwo, aby udziałem swym zaświadczyć, że razem z całym narodem miłujecie postać Naczelnika w sukmanie, który ongi Was, lud wiejski do walki z wrogiem powołał i uczynił obywatelem Polski zarówno z innymi stanami!

Na punkt zborny dla włościan, przybywających na obchód do Lwowa, wyznaczamy niedzielę, 14 października b. r., o godzinie 8 rano przed kościołem OO. Bernardynów.

Lwów, we wrześniu 1917.

Komitet obchodu Kościuszkowskiego.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Deputacya hołdownicza u Najj. Państwa

Wiedeń, 3 października. Wczoraj przyjętą została przez Najj. Pana i Najj. Panię deputacya ukraińska prowadzona przez posłów Łukaszewicza, Semakę i Senulę, która złożyła Cesarstwu wyrazy hołdu z powodu oswobodzenia Bukowiny.

Na przemowę p. Łukaszewicza, który wręczył Monarsze wyroby przemysłu domowego ukraińskiego, na znak hołdu i wdzięczności, odpowiedział Monarcha:

Życzenia błogosławieństwa wraz z zapewnieniem wiernej miłości i przywiązania przyjmuję z tem większem zadowoleniem, że złożone Mi zostały w chwili, kiedy dzięki Boskiej pomocy i waleczności wojsk Moich, Moja ukochana Bukowina oswobodzona została z nieprzyjaciela. Widok obszarów ukochanego Mego księstwa Bukowińskiego dotkniętych tak mocno okropnościami wojny, napełniły serce Moje głęboką boleścią. Bądźcie panowie przekonani, że zagojenie tych ciężkich ran tworzyć będzie Moją nieustanną troskę i zadanie Mojego Rządu. Ufam również pracy narodu waszego i sile niezłomnej tudzież miłości ojczyzny zadokumentowanej tylu ofiarami mienia i krwi, które do odbudowania zniszczonych ziem się przyczynią. Piękne dzieło waszego przemysłu domowego wysoko rozwiniętego i skrzętnie pielęgnowanego przyjmuję z radością i serdeczną podzięką. (Po rusku): Szcze raz djakuju wam serdeczno i żyjte szczasływo.

Najj. Pani odbierając wręczone Jej podarki, przemówiła: Najserdeczniej dziękuję wam za życzenia wypowiedziane Mnie i Następcy Tronu w słowach tak serdecznych. Przepełniona współczuciem dla losu uchodźców, cieszę się serdecznie, że i dla nich nadeszła obecnie chwila powrotu do ukochanej ojczyzny. Oby opieka i łaska Wszechmogącego towarzyszyły powracającym do ojczyzny i pozwoliła im w szczęśliwej przyszłości znaleźć pociechę i wynagrodzenie za ofiary poniesione na ołtarzu Ojczyzny. Proszę przyjąć Moje najserdeczniejsze podziękowanie za ofiarowane tak piękne wyroby waszej rodzimej pilności, które z radością zachowam, jako pamiątkę waszego wiernego przywiązania. (Po rusku): Pobłohosław Boże, pamahaj Boże! A zwracając się do uczenicy Ireny Gordijczuk powiedziała Najj. Pani: Następca Tronu ucieszy się bardzo piękną sukienką i dziękuje tobie tudzież kolegom i koleżankom twoim serdecznie za ten miły upominek.

Choroba Najd. Arcyksięcia Maksa.

Wiedeń, 3 października. Najd. Arcyksiążę Maks — jak donosi *Korrespondenz Wilhelm* — podczas Swej podróży do Sofii dnia 20 września, odczuł silne bole, które się ponowiły wśród dreszczy w nocy z 27 na 28 września. Lekarze stwierdzili podrażnienie ślepej kiszki. Dziś dokonał prof. Hochenegg w sanatoryum dr. Loewa operacyi ślepej kiszki. Przebieg operacyi był normalny. Po operacyi Chory czuł się całkiem dobrze. Najd. Arcyks. Marya Józefa pozostawała przez cały czas w sanatoryum.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 3 października. *Arbeiter Ztg* donosi, że pp. Seitz i Hildebrand wnieśli na ostatniem posiedzeniu Izby wniosek o zniesienie kary śmierci w zakresie ustawy karnej dla osób cywilnych i wojskowych. W miejsce kary śmierci ma nastąpić ciężkie więzienie.

Wiedeń, 3 października. Na wczorajszej konferencyi przewodniczych klubów uchwalono przydzielić komisyi gospodarstwa wojennego wszystkie wnioski w sprawie rekwizycyj w Galicyi i na Bukowinie z poleceniem przedłożenia jak najrychlej sprawozdania.

Sprawa pomnika Kościuszki.

Kraków, 3 października. Koło architektów przeprowadziło obszerną dyskusyę w sprawie zajęcia stanowiska wobec zadecydowanej przez niekompetentne czynniki sprawy wyboru miejsca pod pomnik Kościuszki.

W zebraniu tem uczestniczyli liczni artyści i znani działacze na polu kulturalnem. Przewodniczył prez. Koła architektów p. Pokutyński, referował znany publicysta red. Grzywiński, przedstawiając akcye towarzystw i instytucyj kulturalnych i artystycznych w obronie Rynku krakowskiego przed zagradzaniem go pomnikami w ogóle i przedstawił potrzebę wystąpienia jeszcze raz przeciw zamierzonemu oszpeceniu krakowskiego Rynku.

W dyskusyi stwierdzono, że faktycznie pomnik Kościuszki nie istnieje, bo jest tylko część figuralna, a niema postumentu. W wyborze zaś decydować musi harmonia między figurą i postumentem a otoczeniem.

Uchwalono wnieść do Rady miejskiej energiczny protest przeciw stawianiu pomnika na Rynku wraz z domaganiem się, aby w kwestyi stawiania i ustawienia pomników decydowały tylko kompetentne czynniki i oświadczono gotowość rozwiązania tego problemu w ciągu 3 miesięcy. Dotyczące pismo złożono dziś w południe w zarządzie miasta,

Równocześnie Towarzystwo Ochrony Piękności Krakowa wniosło dziś przed południem do Rady miasta protest przeciw stawianiu tego pomnika na Rynku, domagając się, aby sprawę wyboru miejsca przekazano Radzie artystycznej.

Wrażenie mowy P. Ministra hr. Czernina.

Wiedeń, 3 października. Wczorajszą mowę hr. Czernina dzienniki przyjęły bardzo przychylnie. Podkreślają, że wynika z mowy tej gotowość do bezzwłocznego zawarcia pokoju bez aneksyi, z drugiej jednak strony przeświadczenie o sile i potędze Monarchii, która w razie sporu przeciwników, nie będzie się krępowała żadnymi warunkami obecnymi.

Neue Fr. Presse zaznacza, że hr. Czernin właściwie ułożył w zupełności traktat pokojowy, brak tylko podziału na paragrafy.

Wybór Prezesa Koła Polskiego.

Wiedeń, 3 października. Wybór Prezesa Koła Polskiego odbędzie się prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń, 3 października. P. Minister kolei zamianował członkami państw. Rady kolejowej na resztę obecnego peryodu dr. Romana hr. S c i p i o n a, wiceprezesa Centralnego Związku tow. gospodarczych we Lwowie, a zastępcą jego dr. Józefa R a c z y ń s k i e g o, sekretarza Centr. Związku tow. gosp. we Lwowie.

P. Minister oświaty zamianował nauczyciela rel. rzym. kat. w szkole wydziałowej dyrekcyi kolei państw. we Lwowie ks. dr. Zygmunta B i e l e w s k i e g o, nauczycielem religii rzym. kat. w seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.

P. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Adolfa S z a p i r ę z Zabłotowa, Franciszka S o b o l a ze Zbaraża, Karola M o r w i t z a ze Stanisławowa i Roberta A d a m s k i e g o do Lwowa.

70-rocznica urodzin Hindenburga.

Wiedeń, 3 października. Najj. Pan wysłał Swego przybocznego adjutanta podpułkownika br. Kabinellego do marszałka polnego Hindenburga do głównej kwatery niemieckiej przesyłając mu z okazyi 70 rocznicy urodzin pismo Własnoręczne z gratulacyami.

Rocznica wymarszu II. Brygady Legionów polskich.

Warszawa, 2 października. W rocznicę wymarszu drugiej brygady odprawiono w kościele garnizonowym przy udziale delegatów uroczyste nabożeństwo. Oprócz inspektora wykształcenia wojskowego JE. gen. Bartha, przybyli oficerowie polscy stacyonowani w Warszawie z pułkownikiem Mińkiewiczem. Nabożeństwo odprawił ks. infułat Przeździecki, poczem kapelan drugiej brygady ks. Antosz wygłosił gorące kazanie.

O usunięcie szyldów niemieckich w Pradze.

Praga, 3 października. *Narodni Listy* domagają się usunięcia niemieckich szyldów i napisów ze sklepów i domów w Pradze. Wspomniany dziennik wzywa Czechów, aby nic nie sprzedawali osobom mówiącym po niemiecku.

Przed wyborem prezesa Koła polskiego.

Wiedeń, 3 października. Dzienniki zaznaczają, że w kołach polskich uważa się kandydaturę p. Tertila na prezesa Koła za mającą widoki powodzenia. Wszechpolacy i ludowcy nie wypowiedzieli się jeszcze ostatecznie o tej kandydaturze. Także socyaliści zajęli stanowisko wyczekujące.

Kontrrewolucya w Taszkencie.

Petersburg, 3 października. Telegram z Taszkentu donosi, że grupa agitatorów politycznych proklamowała się jako komitet rewolucyjny i zagarnęła władzę w mieście. Oświadczyła, że nie uznaje już rządu tymczasowego. Muzułmani potępili to postępowanie, a popierają ich wychowankowie szkoły wojskowej. Ci ostatni obsadzili twierdzę Taszkent. Prawdopodobny jest wybuch krwawych rozruchów. Telegraficzne ultimatum rządu tymczasowego, żądające poddania się buntowników, odrzucono. Rząd tymczasowy polecił komendantowi wojsk okręgu kazańskiego stłumić siłą ewentualne rozruchy.

Dymisya gabinetu szwedzkiego.

Sztokholm, 3 października. Gabinet podał się do dymisyi. Król pozostawił ministrów w urzędowaniu aż do zbadania ich prośby.

Sztokholm, 3 października. Król prosił stronnictwa polityczne, aby wydelegowały po 2 członków do narad nad utworzeniem ministerstwa koalicyjnego. Król wyjechał na manewry jesienne.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Nc. IV. 333/17 (3). Na wniosek Rady powiatowej w Cieszanowie, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które miały zaginąć, wzywa się posiadaczy tych papierów aby zgłosili swe prawa w tut. Sądzie do 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia niniejszego edyktu w „Gazecie Lwowskiej", także inni interesowani mają podnieść zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe jako pozbawione znaczenia.

Oznaczenie papierów wartościowych:

L. porządkowa	Nr. książeczki wkładkowej	Książeczka wkładkowa wystawiona przez	Opiewa na rzecz gminy (funduszu)	po dopisaniu % za I. półrocze 1916 na kwotę kor.	hal.	Uwaga
1	11132	Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem.	Gminy Basznia dolna	526	04	
2	21361			2443	63	
3	32679			263	96	
4	32676		Gminy Basznia górna	196	65	
5	32680			12	88	
6	18953		Gminy Bihale	199	74	
7	18954		Gminy Borchów	277	14	
8	18956		Gminy Burgau	21	74	
9	25945			17	—	
10	25943		Gminy Borowa góra	78	57	
11	34365			35	64	
12	4406		Gminy Brusno nowe ewinkulowane przez Wydział krajowy	242	08	
13	18955		Gminy Brusno nowe	254	20	
14	29147			1542	98	
15	15520		Gminy Brusno stare	368	80	
16	25944			222	88	
17	15521		Gminy Cewków	1048	18	
18	11833		Fundusz karny gminy Chlewiska	247	87	
19	35739		Gminy Cieszanów	10	20	
20	27074		Fundusz zapomogowo-jubileuszowy powiatu Cieszanowskiego	82	83	
21	16350		Fundusz asanacyi powiatu Cieszanowskiego	7515	81	
22	11831		Fundusz karny gminy Chotylub	7	06	
23	17138		Fundusz karny gminy Dachnów	99	01	
24	33151		Gminy Dachnów	54	22	
25	13982		Gminy Dąbrowa	455	53	
26	18957		Fundusz karny gminy Dąbrowa	115	83	
27	18958		Gminy Dzików nowy	503	44	
28	11837		Fundusz karny gminy Dzików stary	849	87	
29	12162		Fundusz karny gminy Deutschbach	75	88	
30	28372		Gminy Futory	398	06	
31	20148			784	92	
32	17139		Fundusz karny gminy Futory	138	50	
33	11839		Fundusz karny gminy Freifeld	266	56	
34	25947		Gminy Freifeld	97	81	
35	11841		Fundusz karny gminy Gorajec	42	02	
36	25949		Gminy Gorajec	22	41	
37	15523		Gminy Horyniec	575	42	
38	33775			9	31	
39	32682		Gminy Huta różaniecka	3	57	
40	3586		Gminy Huta stara	53	74	
41	17140		Fundusz karny gminy Huta stara	267	98	
42	10514		Serwitut gminy Krowica hołodowska winkulowany przez Wydział krajowy	90	90	
43	19807		Gminy Krowica hołodowska	619	31	
44	20400		Gminy Krowica lasowa	2	83	
45	11847		Fundusz karny gminy Krowica sama	62	27	
46	11844		Fundusz karny gminy Kadłubiska	206	69	
47	18959		Gminy Krzywe	32	33	
48	3514		Gminy Krzywe winkulowane przez Wydział krajowy	53	61	
49	18960		Gminy Lipowiec	298	62	
50	18961		Gminy Lisie jamy	7	96	
51	19803			663	72	
52	28373		Depozyta regulacyi Lubaczówki	205	72	
53	27048		Fundusz ubogi gminy Lubaczów	490	20	
54	2346		Gminy Łukawiec	101	66	
55	11854		Fundusz karny gminy Łukawiec	657	29	
56	11853		Gminy Lipsko fundusz karny	1006	35	
57	11855		Fundusz karny gminy Łukawica	657	29	
58	20153		Gminy Łukawica	157	70	
59	17142		Fundusz karny gminy Lubliniec nowy	116	78	
60	20151		Gminy Lubliniec nowy	6	35	
61	19802		Gminy Lipsko	31	92	
62	11851		Fundusz karny gminy Lubliniec stary	249	50	
63	11852		Fundusz karny gminy Łowcza	51	81	
64	20152		Gminy Łowcza	58	67	
65	35382		Gminy Młodów	311	12	
66	18962			495	11	
67	33776		Gminy Miłków	18	45	
68	11856		Fundusz karny gminy Miłkow	329	69	
69	15792		Fundusz karny gminy Moszczanica	3	64	
70	11859		Fundusz karny gminy Niemstów	31	52	
71	25951		Gminy Niemstów	15	69	
72	18963		Gminy Nowiny horynieckie	66	16	
73	33777		Gminy Narol miasto	3	61	
74	12165		Fundusz karny gminy Narol wieś	107	63	
75	38282		Gminy Narol wieś	19	04	
76	11863		Fundusz karny gminy Ostrowiec	312	34	
77	20154	Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem.	Gminy Ostrowiec	751	90	
78	18964		Gminy Opaka	119	60	
79	35031			5936	18	
80	19806		Gminy Oleszyce stare	210	15	
81	21364			177	31	
82	19949		Gminy Oleszyce miasto	54	95	
83	18965		Gminy Płazów	80	68	
84	10589			1067	97	
85	18966		Gminy Podemszczyzna	598	09	
86	29194			1608	28	
87	32678		Gminy Reichau	61	27	
88	35741			2	87	
89	20401		Gminy Rudka	2	61	
90	25952			541	14	
91	18967		Gminy Ruda różaniecka	249	29	
92	22930			413	32	
93	11864		Fundusz karny Stare sioło	561	10	
94	20403		Gminy Stare sioło	11648	98	
95	12170		Fundusz karny gminy Sieniawka	342	30	
96	6130		Gminy Sieniawka winkulowane przez Wydział krajowy	302	76	
97	17145		Fundusz karny gminy Sucha wola	153	02	
98	28913		Fundusz ubogich gminy Sucha wola winkulowane przez Wydział krajowy	58	33	
99	18968		Gminy Szczutków	29	36	
100	20155			1384	81	
101	2804		Gminy Ułazów	80	48	
102	11868		Fundusz karny gminy Ułazów	10	04	
103	11873		Fundusz karny gminy Wulka zapałowska	559	80	
104	25953		Gminy Wulka zapałowska	74	25	
105	12168		Fundusz karny gminy Wulka horyn.	121	69	
106	20156		Gminy Wola wielka	3	36	
107	18969			139	50	
108	17146		Fundusz karny gminy Załuże	432	34	
109	8981		Gminy Załuże	32	29	
110	2342		Gminy Zapałów	2030	67	
111	30813		Oleszyce miasto	193	05	
112	15525		Gminy Zapałów	1079	39	
113	11872		Fundusz karny gminy Żuków	800	64	
114	25954			431	13	
115	25948		Gminy Felsendorf	16	49	
116	35740.			—	72	
117	13983		Gminy Wola nowosielska	2717	90	
118	26538		Subwencya na budowę drogi Basznia-Tyniec	758	06	
119	8175	Kasa oszczędności m. Jarosławia	Powiatowy fundusz emerytalny dla urzędników i sług Cieszanowskiej Rady powiatowej	13210	48	

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Cieszanów, dnia 24 września 1917. (4733)

Licytacye.

E. IX. 153/17 (5). Na żądanie Kasy oszczędności m. Białej, odbędzie się dnia 14 listopada 1917 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 65 w Nowym Sączu licytacya realności lwh. 435 gm. Nowy Sącz część Załubincze. Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 27.360 kor. Najniższa cena wynosi 13.680 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 117.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 17 września 1917. (4730 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 487/17. Celem zwolnienia kaucyi służbowej śp. dr. Tadeusza Bilińskiego, byłego c. k. notaryusza w Tarnopolu poprzednio w Kołomyi z pod j-j węzła kaucyjnego wzywa niniejszem wszystkich tych, ktòrzyby z tytułu ustawowego prawa zastawu do kaucyi tej jakiekolwiek pretensye sobie rościli, by te swe pretensye w przeciągu 6 miesięcy od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w podpisanej Izbie notaryalnej tem pewniej zgłosili, ileże w razie przeciwnym bez względu na możliwe ich pretensye zezwolenie na dewinkulacyę tej kaucyi i jej wydanie udzielonem zostanie. (4738 2—3)

C. k. Izba notaryalna.

Lwów, dnia 22 września 1917.

Amortyzacye.

Nc. I. 390/17 (2). Na wniosek Markusa Plattnera prywatnego w Dąbrowie, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionej niżej książeczki wkładkowej, która miała zaginąć i wzywa się posiadacza tej książeczki, aby zgłosił swe prawa do sześciu miesięcy od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu tę książeczkę wkładkową jako pozbawioną znaczenia. Oznaczenie książeczki: książeczka wkładkowa Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie Nr. 1196, opiewająca na 168 kor. 78 hal. wystawiona na imię Markusa Plattnera z Dąbrowy. (4720 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Dąbrowa, dnia 17 września 1917.

T. V. 40/17 (1). Na wniosek dr. Maryana Lisowieckiego właściciela dóbr Chłopice pow. Jarosław, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych sześciu sztuk akcyj Galic. Bukowińskiego Towarzystwa akcyjnego przemysłu cukrowniczego w Przeworsku Nr. 747, 748, 749, 750, 751 i 752 po 1000 kor. opiewających na nazwisko dr. Maryana Lisowieckiego wraz z kuponami za lata 1914 i 1915 i z talonami. Posiadacza powyższych akcyj, wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 1 września 1917. (4702 3—3)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.